

**Dariusz Tchórzewski**

## **ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE W CZASACH PRL – CZĘŚĆ XI**

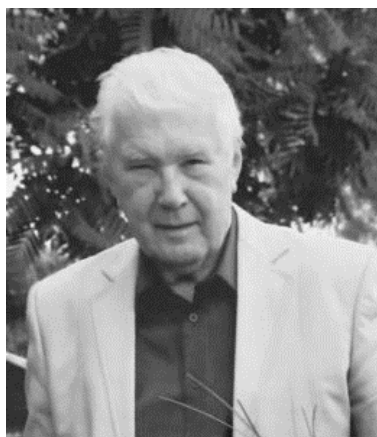
Pod okiem Adama Kaźmierczyka łyżwiarstwo w Lubinie rozwijało się w imponującym tempie, zwłaszcza od stycznia 1973 r., kiedy to ukończono budowę sztucznego lodowiska. Duża liczba chętniej młodzieży, dobra praca szkoleniowa i szybkie jej efekty udowodniały, że sport ten przyjął się w Lubinie. Z reportażu „Nowej Miedzi” dowiedzieliśmy się o organizacji szkolenia w Cuprum na początku istnienia sekcji łyżwiarskiej:

*Naukę jazdy na łyżwach pod okiem klubowych szkoleniowców zaczyna się w klasach drugich i trzecich szkół podstawowych. Dzieci najbardziej uzdolnione przenosi się następnie do jednej z klas sportowych w Szkole Podstawowej nr 4, gdzie znów pod okiem fachowców doskonali swe umiejętności w trudnej sztuce ślizgania się po lodowej tafli. W ten sposób sekcja łyżwiarstwa szybkiego ma zapewniony stały dopływ utalentowanej młodzieży. A w sporcie wyczynowym jest to bardzo ważne, jeżeli nawet nie najważniejsze.*

Znaleźli się jednak oponenci, którzy w 1975 r chcieli doprowadzić do likwidacji sekcji. Trudno przewidzieć jak sprawy potoczyłyby się dalej, gdyby nie inicjatywa wybudowania w Lubinie sztucznego toru do łyżwiarstwa szybkiego. Z takim pomysłem wyszła grupka entuzjastów dyscypliny, która do budowy toru postanowiła wykorzystać ludzkie i materiałowe rezerwy wielu lubińskich zakładów pracy:

*Dowiedzieliśmy się, że w niektórych przedsiębiorstwach są zbędne rury. Dlaczego więc nie można ich wykorzystać i w czynie społecznym wybudować sztucznego toru? Trafiliśmy na podatny grunt, a do kogo tylko zwracaliśmy się w Lubinie o pomoc - nie odmawiano jej.*

Tor zlokalizowano obok lodowiska hokejowego, wykorzystując do jego mrożenia istniejące agregaty chłodnicze. Dokumentację obiektu opracowali inż. Stanisław Samborski i Tadeusz Kopeć, pracownicy Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie. Oni też bezinteresownie nadzorowali jego wykonawstwo. Budowę rozpoczęto na przełomie marca i kwietnia 1976 r. Wszystkie prace zostały wykonane w ramach czynów społecznych załóg pracowniczych i wszystkich szkół na terenie miasta. Szczególnie odznaczyli się w nich młodzi zawodnicy, wychowankowie trenera Kaźmierczyka. Ta właśnie solidarność wszystkich grup zawodowych i mieszkańców miasta, umożliwiła wybudowanie toru w rekordowym czasie. Jego otwarcie nastąpiło 4 stycznia 1977 r. Pierwszy w Polsce sztuczny tor do łyżwiarstwa szybkiego miał 250 m długości i 5,5 m szerokości. Jego wielkość zdeterminowana była przede wszystkim wydajnością istniejących urządzeń chłodniczych. Pomimo tego że nie posiadał pełnych, przepisowych rozmiarów, doskonale nadawał się do celów szkoleniowych. Można też było na nim rozgrywać imprezy o zasięgu krajowym we wszystkich kategoriach wiekowych oraz większość imprez międzynarodowych w kategoriach dzieci, młodzików i juniorów.



Kadencję Prezesa Władysława Sankowskiego nagle przerwała ciężka choroba, która uniemożliwiła temu cenionemu i lubianemu działaczowi pełnienie jakichkolwiek funkcji w Związku. Na zwołanym z tego powodu w 1976 r. wyborczym walnym zgromadzeniu PZŁS, Waldemar Kraszewski, kierując się względami pragmatycznymi, zgłosił jako kandydata na fotel prezesa osobę nieznaną w środowisku łyżwiarskim — Alojzego Mokrogulskiego, który był Dyrektorem Departamentu w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego i Maszyn Rolniczych. Ministerialne stanowisko nowego prezesa mogło bardzo pomóc w przezwyciężeniu licznych trudności piętrzących się przy budowie toru łyżwiarskiego w Warszawie, który według pierwotnych założeń miał być już ukończony. Obejmowanie funkcji prezesa w 1976 r. nie było zadaniem łatwym. Kandydaci na to stanowisko obawiali się, że nie dorównają w tym względzie Sankowskiemu. Za Mokrogulskim przemawiało jego doświadczenie w zarządzaniu, także w sporcie, ale nie w łyżwiarstwie a piłce nożnej. Delegaci zaakceptowali tę kandydaturę i nowym Prezesem PZŁS na lata 1976-1980 został Alojzy Mokrogulski.

Nowy Prezes rozpoczął urzędowanie od wyznaczenia priorytetów na swoją kadencję. Dotyczyły one zarówno inwestycji jak i spraw sportowych. Przede wszystkim skupił się na doprowadzeniu do finału przeciągającej się budowy toru na Stegnach oraz wspieraniu terenowych inicjatyw budowy podobnych obiektów w Sanoku i Tomaszowie. Sam Związek nie miał dostatecznej siły przebicia, ale dzięki stanowisku i zawodowym kontaktom Prezesa mógł poprzez niego interweniować nawet w rządowej Komisji Planowania, aby wstawić odpowiednie pozycje do planów i uruchomić państwowe środki. Po odbiegającym od oczekiwań występie naszych łyżwiarzy w Innsbrucku skupił się na stworzeniu optymalnych warunków dla najzdolniejszej młodzieży, aby jak najszybciej mogła dogonić uciekającą światową czołówkę. W jednym z wywiadów stwierdził:

*Zamierzamy powołać w związku i w okręgach komisje szkoleniowe: opracować szczegółowe zasady kontroli przebiegu szkolenia, zmodyfikować kryteria powoływania zawodników do kadry; przeanalizować przydatność i perspektywy obecnej czołówki (...) Po prostu każdemu wyraźnie określić zadania i konsekwentnie wymagać ich realizacji (...)*

*W naszych warunkach, gdy jeszcze przynajmniej przez rok nie będzie w kraju centralnej bazy z prawdziwego zdarzenia, ciężar przygotowań muszą wziąć na siebie kluby. Tym bardziej, że w przeszłości toczyła się często walka podjazdowa między trenerami. Zawodnikom w kadrze wbijało się do głów i w nogi co innego niż w sekcjach (...)*

*Biało-czerwoni wystąpią i w MS i w ME. Wystąpią najlepsi, bez względu na wiek. Natomiast w przygotowaniach będziemy głównie stawiali na młodzież. Tego wymaga specyfika dyscypliny.*

Nowa koncepcja szkolenia, która zakładała jego decentralizację, wymagała zmian szkoleniowych w samym Związku. Z funkcji kierownika wyszkolenia odszedł Zbigniew Osiński a jego obowiązki przejął Leszek Ułasiewicz. Wiceprezesem do spraw organizacyjno-szkoleniowych został Kazimierz Kowalczyk.

Powstawanie nowych ośrodków łyżwiarstwa wywołało dysproporcje pomiędzy kategoriami wiekowymi zawodników. Po raz pierwszy Związek dysponował licznym zapleczem młodzieży, ale wąską grupą seniorów. Na styku tych kategorii wystąpiła duża luka. W rywalizacji juniorów i młodzików dominowali reprezentanci z Lubina, Elbląga, Torunia, Augustowa i Giżycka, dlatego postanowiono tak ułożyć krajowy kalendarz imprez, aby wszystkie kluby zachęcić, a nawet zmusić do pracy z młodzieżą. Coraz liczniejszej grupie łyżwiarzy należało zapewnić niezbędny sprzęt. Zdawał sobie z tego sprawę kierownik wyszkolenia Leszek Ułasiewicz:

*Zadaniem pierwszoplanowym jest zaopatrzenie klubów w sprzęt. Kadra już od dawna nie ma kłopotów — jeździ na znakomitych łyżwach holenderskich, Ostatnio znacznej poprawie*

*pod tym względem uległa sytuacja zaplecza. Otrzymaliśmy z ZSRR około 1000 par łyżew marki „Leningrad”, dystrybucją których zajmą się OZŁS. W kostiumy zaopatruje nas COS. Są one produkowane przez Zakłady Odzieży Sportowej w Łodzi. Wałbrzyska Wytwórnia Sprzętu Sportowego szyje buty do łyżew, w których między innymi jeżdżą zawodnicy holenderscy.*

Problem, z którym wciąż się borykano, był niedostatek kadry trenerskiej, zwłaszcza w nowo powstałych ośrodkach. Zadania poprawy tej sytuacji podjęła się warszawska AWF. Zorganizowała dwuletni kurs trenerski dla osób ze średnim wykształceniem i roczny dla absolwentów wyższych uczelni. Całością przedsięwzięcia kierował dr Stanisław Kuch.

W sezonie poolimpijskim 1976/1977 pierwszą dużą imprezą międzynarodową były ME, które rozegrano końcem stycznia w norweskim Larvik. W przeprowadzonych wcześniej eliminacjach Zawadzki wygrywając trzykrotnie z Miętusem udowodnił, że był najlepszym kandydatem. Pojechał więc do Larvik, ale w konfrontacji międzynarodowej okazało się, że nie jest w stanie nawiązać rywalizacji nawet z europejskimi średniakami. Do tego miał pecha. Podczas upadku na 500 m złamał łyżwę. Nie posiadając zapasowego sprzętu na 5000 m pojechał na jednej krótszej. Tak tę niecodzienną sytuację opisał w wywiadzie trener Leszek Ułasiewicz:

— *Tak więc na 5000 m startował na tej samej, trochę krótszej i wyklepanej łyżwie. Następnego dnia — jeszcze ją „podreperowaliśmy” — ale innego sprzętu nie mieliśmy.*

— *Czy inni zawodnicy także przyjeżdżają na tak poważną imprezę z jedną parą łyżew?*

— *Takie przypadki, jaki przydarzył się Andrzejowi należą naprawdę do rzadkości. Ale na ogół zawodnicy przyjeżdżają z dwiema parami łyżew. Zwłaszcza ci najlepsi.*

— *Dlaczego więc nasz zawodnik udał się do Norwegii z jedną parą?*

— *Po prostu nie miał drugiej.*

Końcowy efekt tych zaniedbań sprzętowych był taki, że Zawadzki zajął na tej imprezie ostatnie miejsce.

Miało to swoje reperkusje w następnych tygodniach. 12-13 lutego w amerykańskiej miejscowości Keystone zostały rozegrane MŚ kobiet. Niestety decyzją Zarządu PZŁS Polska zrezygnowała z wysłania tam swojej reprezentacji, nawet Erwiny Ryś. Powodem był brak gwarancji, że zawodniczka zmieści się w najlepszej szóstce na jakimkolwiek z dystansów.

W tej sytuacji łyżwiarzom pozostała rywalizacja na krajowym podwórku. Mistrzostwa Polski rozegrano tradycyjnie w Zakopanem, ale jedynie na trzech dystansach. Tym razem już na dwóch całych łyżwach w tym nietypowym wieloboju zwyciężył Andrzej Zawadzki (Marymont), przed swoim kolegą klubowym Andrzejem Nowakowskim i Janem Miętusem (SNPTT). Mistrzem polskiego sprintu został Jan Trzebunia, który tak zapamiętał to wydarzenie:

*W 1976 r. uzyskałem dyplom magisterski a w 1977, na zakończenie kariery, jeszcze „skubnąłem” rywali, zdobywając po raz ostatni złoty medal i tytuł mistrza Polski na 500 m. Kończyłem sportową karierę mając w dorobku cztery tytuły mistrza Polski, dziesięć rekordów kraju na 500 m, 1000 m i w wieloboju sprinterskim. Tyle się tego uzbierało.*

W rywalizacji kobiet wciąż niezwykczona pozostała Erwina Ryś. Trzeci raz z rzędu srebrny medal w wieloboju zdobyła Stanisława Wachała (Pietruszczak), a brązowy Urszula Sokołowska, która ze względu na studia w AWF zmieniła barwy klubowe z Echa na Marymont. Sokołowska zdobyła też tytuł mistrzowski na 1500 m.

*Oczywiście marzyłam o tym, żeby wygrać podczas jakiejś ważnej imprezy z Erwiną, ale wydawało się to nieosiągalne. (...). Forma zwyżkowała, ale nie tylko moja, bo Erwina była jeszcze lepsza... I wreszcie, w 1977 r. sny się spełniły! Podczas mistrzostw Polski seniorek, z udziałem Erwiny, zdobyłam złoty medal na 1500 m! Ona wygrała oczywiście na pozostałych dystansach i w wieloboju, ale mnie ten sukces na 1500 m dał dużą satysfakcję. Mogłam go*

*symbolicznie dołączyć do dyplomu magisterskiego...*

W końcówce sezonu PZŁS odstąpił od wcześniejszych nierealnych założeń i wysłał dwójkę naszych reprezentantów: Ryś i Józwika na MŚ w sprincie. Ryś w wieloboju zajęła 15. a Józwik 20. miejsce. Jak wspominał:

*Nie bardzo poszedł po mojej myśli start w mistrzostwach świata w sprincie w Alkmar w 1977 r, bowiem tylko w jednym z biegów na 500 m udało mi się zająć 11 miejsce. Podziwiałem fenomenalnego Amerykanina Erica Heidena, który był wtedy dla wszystkich nie do pokonania.*

W nadchodzącym sezonie 1977/1978 nikt, nawet sztab szkoleniowy, nie spodziewał się jakiś spektakularnych wyników. Kierownik wyszkolenia Leszek Ułasiewicz liczył jedynie na poprawę rekordów życiowych, zwłaszcza przez najmłodszych zawodników. Dość ciekawie przedstawiał się skład naszej kadry. U kobiet w całości opierał się na łyżwiarkach jednego klubu — elbląskiej Olimpii. Powołano do niej: Erwinę Ryś, Grażynę Nocoń, Ewę Białkowską, Małgorzatę Podkaurę i Henrykę Szumną. Ich trenerem był Kazimierz Kalbarczyk. Trenerem kadry mężczyzn został Eligiusz Grabowski, a w jej skład powołano trzech zawodników Marymontu: Andrzeja Zawadzkiego, Leszka Jankowskiego i Andrzeja Nowakowskiego; trzech SNPTT: Jana Józwika, Jana Miętusa i Piotra Krysiaka oraz jednego reprezentanta Sarmaty — Sławomira Graszę.

Tylko ta wyselekcjonowana kadra miała szansę na trening lodowy już w listopadzie i grudniu na zgrupowaniach w Berlinie, Kijowie i Karl-Marx-Stadt (Chemnitz). Ich wyniki na zawodach kontrolnych, zwłaszcza w Karl-Marx-Stadt wskazywały, że nadchodzący sezon może być znacznie lepszy od poprzednich.



*Mistrzostwa Polski w 1978 r. w Zakopanem. Po lewej — zwycięzcy wieloboju Andrzejowi Zawadzkiemu medal wręcza trener Eligiusz Grabowski. Po prawej — dekoracja za bieg na 1000 m. Jan Józwik (złoto) Andrzej Zawadzki (srebro) i Krzysztof Ferens (brąz). (Źródło CAF)*

Rozegrane końcem stycznia 1978 r. MP potwierdziły wysoką formę kadrowiczów. Andrzej Zawadzki wygrał biegi średnie i długie, oddając mistrzostwo w sprincie Janowi Józwikowi, który dzięki rozegraniu poza wielobojem również biegu na 1000 m mógł się cieszyć z dwóch złotych medali. Wicemistrzem wieloboju został Jan Miętus, a trzecie miejsce niespodziewanie zajął junior Piotr Krysiak (SNPTT). Był on przykładem jak z małego Wąbrzeźna trafić do krajowej czołówki dzięki możliwościom, jakie dało utworzenie w Zakopanem ZSMS. Niepełnoletni Krysiak ubłagał mamę aby pozwoliła mu wyjechać do Zakopanego. Tam trafił do trenera Grabowskiego, który po krótkim sprawdzianie zaprowadził go do dyrektora ZSMS Stefana Rogalskiego, rekomendując jego przyjęcie i umieszczenie w internacie szkoły.

Rywalizacja pań toczyła się głównie pomiędzy dwoma zawodniczkami, Erwiną Ryś-Ferens, która zwyciężyła na wszystkich dystansach i Grażyną Nocoń, która była na nich druga.

Na ME w Oslo Zawadzki pojechał lepiej niż rok wcześniej, ale nie udało mu się zakwalifikować do biegu finałowego. Najlepsi sprinterzy — Ryś-Ferens i Józwik — wyjechali na MŚ do miasta przyszłych igrzysk — Lake Placid. Tak wspominał ten niezapomniany dla siebie start Jan Józwik:

*Byłem wtedy w życiowej formie. W pierwszym biegu na 500 m zająłem czwarte miejsce, tylko mały krok dzielił mnie od medalu. Wygrał oczywiście Eric Heiden, ale byłem przecież już o tyle miejsc bliżej niego! W całym wieloboju byłem ósmy! Jakże się z tego cieszyłem...*

Jeszcze większą radość sprawiła swoim kibicom Erwina Ryś-Ferens. Zdobyła brązowy medal MŚ w wieloboju sprinterskim oraz była dwa razy czwarta na 500 i 1000 m.

Miesiąc później, 12-13 marca 1978 r. w stolicy Finlandii, Helsinkach rozegrano MŚ w wieloboju. W biegu na 500 m Erwina zdobyła na nich mały brązowy medal.

Najlepszymi juniorami mijającego sezonu zostali Ewa Białkowska i Piotr Krysiak, który tak podsumował swoją dotychczasową karierę:

*Kończyłem karierę juniora mając na swoim „koncie” aż 18 rekordów Polski w tej kategorii wieku. Miałem prawo sądzić, że mój wyjazd z Wąbrzeźna do Zakopanego był swego czasu nieglupim posunięciem.*



*Dekoracja medalistek Mistrzostw świata w wieloboju sprinterskim, Lake Placid 1978. Złoto dla Rosjanki Sączikowej, srebro dla Amerykanki Beth Heiden, brąz dla Polki, Erwiny Ryś-Ferens*

W 1978 r wprowadzono w Polsce kolejne zmiany w organizacji i zarządzaniu kulturą fizyczną. W miejsce GKKFiT powołano Główny Komitet Kultury Fizycznej i Sportu (GKKFiS), likwidując jednocześnie Polską Federację Sportu. Pozostawiono jednak Wojewódzkie Federacje Sportu. Dla zawodników i klubów ważnym wydarzeniem było, postulowane przez GKKFiS, podjęcie decyzji rządowych w sprawie utworzenia państwowego systemu stypendialnego dla wybitnych sportowców w celu uniezależnienia się od zakładów pracy, przejęcia od zakładów pracy porzucanych obiektów sportowych oraz stworzenia dla klubów sportowych możliwości podejmowania i rozwijania zarobkowej działalności gospodarczej.

